

## **Analogie są dobre, kiedy są płytkie**

Biden nie prowadzi polityki Obamy, który dawał Francji i Niemcom duże pole manewru w kwestii Rosji i Ukrainy. Teraz Ameryka znów chce przejąć ster polityki bezpieczeństwa, a pierwszą próbą jest Rosja – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kilka tygodni temu można było znaleźć w amerykańskiej prasie zabawną w sumie informację o tym, że prezydent Biden zorganizował w Białym Domu specjalne spotkanie z grupą amerykańskich historyków. Zastanawiano się na tym, w jakim momencie swej politycznej historii znalazła się dzisiaj Ameryka, ale przede wszystkim rozważano, do politycznego dziedzictwa którego wielkiego amerykańskiego prezydenta z historii nawiązuje obecna administracja Bidena. Sam główny zainteresowany po pewnych wahaniach miał podobno stwierdzić, że szczególną estymą darzy Johna F. Kennedy'ego, ale widzi się przede wszystkim jako spadkobierca i kontynuator wielkiego Franklina Delano Roosevelta.

Analogie historyczne są dobre tylko wtedy, jeśli pozostają płytkie. Biden, tworząc dziwną mieszankę kompletnej rewolucji w polityce wewnętrznej Ameryki i tradycyjnego demokratycznego prometeizmu w polityce zagranicznej, faktycznie zaczyna nasuwać skojarzenia z polityką Roosevelta. Z pewnością nie tego oczekiwano w Paryżu i Berlinie, gdzie jeszcze niedawno z wytęsknieniem wypatrywano nowej demokratycznej administracji. Tymczasem prezydent najpierw

*Biden, tworząc dziwną  
mieszankę kompletnej  
rewolucji w polityce  
wewnętrznej Ameryki i  
tradycyjnego  
demokratycznego  
prometeizmu w polityce  
zagranicznej, zaczyna budzić  
skojarzenia z polityką  
Roosevelta*

zachował się  
kompletnie  
niedyplomatycznie,  
nazywając Putina  
mordercą, a potem  
zapropozował mu  
mniej więcej to, co  
kiedyś Reagan  
Gorbaczowowi, a  
więc spotkanie na  
neutralnym gruncie,  
aby wyjaśnić sobie  
wszystko w cztery  
oczy. W tej sprawie  
Waszyngton nie

konsultował się z nikim w Europie, podobnie zresztą jak w sprawie decyzji o wycofaniu wojsk amerykańskich z Afganistanu, którą w Paryżu i Berlinie przyjęto z wyraźnie kwaśną miną.

Biden nie prowadzi więc polityki Obamy, który dawał Francji i Niemcom duże pole manewru w kwestii Rosji i Ukrainy. Teraz Ameryka znów chce przejąć ster polityki bezpieczeństwa, a pierwszą próbą jest Rosja. To może oczywiście zakończyć się dla Bidena porażką, ale jeśli uda mu się przekonać Putina do porozumienia, Ameryka znów, bez Europy, będzie decydować z innymi potęgami o ustanawianiu nowych reguł gry światowej polityki.

Nam w Polsce z oczywistych powodów Roosevelt nie może kojarzyć się dobrze, bo przypomina o cenie, jaką zwykle słabsi muszą zapłacić za porozumienia silniejszych. Jednak ta pogłębiająca się dzisiaj izolacja

Europy w amerykańskiej i światowej polityce dokonuje się absolutnie na życzenie samych Europejczyków.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”